Nr. 23 Kraków, Sobota dnia 29 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł.r. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł.r. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł.r. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48„ I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Do końca roku 1898 od 1 lutego	zł. **14·65**	Do końca roku 1898 od 1 lutego	zł. **18·30**
Do końca czerwca	zł. **6·65**	Do końca czerwca	zł. **8·30**
Do końca marca	zł. **2·65**	Do końca marca	zł. **3·30**
Za luty 1898	zł. **1·35**	Za luty 1898	zł. **1·70**

Dokąd idziemy i iść chcemy?

Dyskusja adresowa skończona. Uchwalono oczywiście projekt komisji. Trudno było marzyć o tem, aby udało się w pełnym Sejmie komisyjny elaborat przerobić. To też nikt nawet nie próbował odważyć się na coś podobnego, prócz radykałów ruskich, których politycznego programu nie można traktować na serjo. Wolno było wszakże spodziewać się, że dyskusja adresowa w szerokim stylu doda do tego adresu właściwy komentarz, że nada odpowiednią wyrazistość nieśmiałym zastrzeżeniom, i wypowie wszystko, czego żądamy od monarchy i od państwa, i czego żądać od nich chcemy. Niestety nadzieje te zawiodły. Poziom dyskusji adresowej był nad wszelki wyraz niski. W długich, wodnistych, miękkich mowach daremnie szukaliśmy jakiejkolwiek śmielszej myśli, jakiegokolwiek szerszego widnokręgu pojęć. Lojalność i bezradność powtarzały się w nich ciągle w kółko, z przeraźliwą monotonją.

Mowie Juljana Dunajewskiego nie dziwimy się bynajmniej. Stanowisko pozasłużbowego ministra nałożyło na znakomitego męża stanu obowiązek rezerwy. Jemu wolno było dyskusję zainicjować komentarzem, broniącym projektu nie wobec kraju, ale wobec JCMości, rządu i niemieckiej opinji publicznej w Austrji ze stanowiska wyłącznie państwowego i austrjackiego. Wiadomo, że i nawet ten skromny, wiernopoddańczy, najzupełniej bezbarwny adres spotkał się z napaścią *N. fr. Presse*: odpowiedzieć na to wyzwaniem, że w tym adresie nic niema — to było zadaniem Dunajewskiego. Wywiązał się też z niego nie bez pewnej bardzo lekkiej i ukrytej ironji. Słowa Dunajewskiego: „Cóż żądać od tego Sejmu mniej już“ mogłyby służyć za drugi tytuł adresu, obok tego, którego my użyliśmy. Juljan Dunajewski poszedł tak daleko w swojej ukrytej i wytwornej krytyce adresu, że nawet rozproszył wszelkie wątpliwości, jakie mogłyby nasunąć żądanie reformy administracji; szło po prostu autorom adresu tylko o to, aby usunąć ministerstwo spraw wewnętrznych, jako instancję apelacyjną od orzeczeń namiestnictwa w sprawach drobiazgowych! Doprawdy — „cóż żądać od tego Sejmu mniej już?“ Apelem do zgody i wytrwałości zakończył Dunajewski swoją mowę, przygotowując na to, że nie może być na razie skutków z naszej pracy, że na żniwa będziemy bardzo długo czekać i że chyba następcy nasi zdołają może osiągnąć to, czego my osiągnąć nie umiemy.

Była w tem ironicznie przesadnem umiarkowaniu pewna siła, która może nie przez wszystkich zostanie zrozumiana. Nie została w każdym razie zrozumiana przez posłów i stronnictwa Wysokiego Sejmu. Po tym sędziwym starcu, który stargał swoje siły w pracy około uzdrowienia podstaw tego państwa i którego nazwisko stało się sztandarem dążeń do odcentralizowania Austrji — zabrał jednak głos szereg ludzi w pełni sił żywotnych, idących w polityczną przyszłość, niezależnych osobiście i przywodzących niezależnym stronnictwom. Zdawało się, że usłyszymy z ich ust, jeżeli nie więcej, to przynajmniej to samo, co mówili w parlamencie wiedeńskim temu lat dwadzieścia dwa obrońcy autonomicznego programu: Grocholski, Pražak, Hohenwart, Herman! I zaczęli mówić: pan Adam Jędrzejowicz, pan Leon hr. Piniński, pan Stanisław Szczepanowski, p. Wojciech hr. Dzieduszycki. Doprawdy, trudno było oczom uwierzyć, kiedy czytało się te mowy smutne, na wskróś czcze, przeniknięte najpustszą jaką sobie pomyśleć można frazeologją! Ci panowie stracili całe dwa dni czasu, aby bronić projektu adresu przed... O. kuniewskim, Nowakowskim i redakcją *Neue freie Presse* i ażeby przekonać ich, że ten adres nie jest zanadto silny, nie jest zanadto patrjotyczny, nie jest zanadto wobec państwa nielojalny! Zaiste nie potrzebowali się wysilać, aby otwierać w ten sposób drzwi otwarte! I działo się to wówczas, kiedy w Sejmie górno austrjackim przywódca najumiarkowańszych Niemców, wchodzących w skład organizacji prawicy, poseł Ebenhoch, miał zuchwałość oświadczyć, że „cywilizacyjne i ekonomiczne znaczenie narodu niemieckiego stanowią ważniejszą wskazówkę co do tego, jakie naród ten winien zająć stanowisko w Austrji, niż artykuł 19 sty ustawy zasadniczej“, że dziś idzie o więcej, niż o dobro poszczególnych szczepów, bo o przyszłość ojczyzny, zachwianą „czeskimi aktami gwałtów“, że wreszcie „rząd ma obowiązek przestrzegania stanu posiadania Niemców, a na wypadek, gdyby ten stan miał być naruszony, obowiązek przywrócenia go“. I działo się to wówczas, kiedy organ partji młodoczeskiej *Narodni Listy* z powodu owej centralistycznej mowy bardzo słusznie stwierdził rozbicie się prawicy i przemianę polsko-czeskiej większości, w polsko czeską mniejszość?!

Wtedy kiedy więcej niż kiedykolwiek potrzeba męskiej postawy wobec Niemców i oddanego im na usługi rządu, kiedy Niemcy z niepokojem a Słowianie z tęsknotą czekali od nas zapewnień, że nie zejdziemy nigdy ze stanowiska obrony historycznych i językowych praw ludów słowiańskich — wtedy pan Jędrzejowicz zastrzega się przeciw koalicji słowiańskiej i stwierdza, że posłowie polscy mają najpierwsze obowiązki wobec JCMości i państwa, wtedy pan Szczepanowski zapewnia, że Polacy nie chcą w niczem osłabiać władzy centralnej i mówi że Polacy gotowi są do ofiar dla państwa, wtedy hr. Piniński określa treść adresu w słowach: przywiązanie do JCMości i dbałość o potęgę monarchji, wtedy wreszcie hr. Dzieduszycki ofiarowuje imieniem swojem i swoich kolegów „dowód, że JCMość i rząd mogą ciągle liczyć na ich współdziałanie w uspokajaniu“.

Jeżeli dobrze rzecz rozumiemy, są to poprostu preludja do zerwania sojuszu z Czechami. Ebenhoch wraz ze swoją partją zerwał go już *de facto*. Polacy mają wybór pójść za nim albo przeciw niemu. Obaczymy co wybiorą. Przebieg dyskusji adresowej uprawnia do najdalej idących obaw... A jednak nie! Nie możemy w to uwierzyć dopóty, dopóki to, czego się obawiamy, nie stanie się faktem. Leży przed nami artykuł urzędowej austrjackiej *Politische Correspondenz* wydawanej prawie bezpośrednio przez wiedeńskie biuro prasowe. Czytamy tam oświadczenie, że „**kolonizacja niemiecka w polskich prowincjach jest wspaniałem dziełem w wielkim stylu**“, że „żadne państwo w Europie nie może się poszczycić niczem, coby z tem szło w porównanie, lecz żadne nowożytne państwo nie może zrzec się germanizacji narodowej konsolidacji“, że „rozumie się samo przez się owa patrjotyczna gorliwość z jaką dziennikarstwo niemieckie popiera zasady wyrażone w przedłożeniu rządu niemieckiego“.

Nie osłabia tych jak grom jasnych oświadczeń dodatek, że komunikat ten „pochodzi ze sfer rządowych węgierskich“; rząd węgierski ma swoją *Budapeszteńską Korespondencję*; pomieszczenie komunikatu w organie wiedeńskim miało więc swój wyraźny cel i zamiar. Dla nas świadczy ono że mimo całej naszej dynastycznej polityki, niedalekim może być czas, kiedy w mowach tronowych Austro-Węgier możemy słyszeć hasła podobne do tych, jakie głosi dziś pruski Cesarz-Ewangielista. Potrzeba na to może tylko zmiany na tronie, która oby jak najpóźniej nastąpiła. Dokąd idziemy więc i dokąd dojść chcemy zaślepioną polityką, uprawianą przez nasze delegacje od lat dwudziestu? **K. E.**

Gwiazda Wolfa blednie!

Praga d. 27 stycznia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Spokój na całej linji sejmowej. Wprawdzie w tygodniu bieżącym było dotychczas jedno tylko posiedzenie Sejmu, natomiast komisje sejmowe odbywają codziennie posiedzenia, a w ich pracach biorą udział także Niemcy. To z pewnością nie wskazuje na obstrukcję i jest jej, że tak się wyrażę, antytezą. Obstrukcję należy też uważać jako rzecz przez Niemców wrzuconą do kosza klubowego. Dużo bowiem było z przyczyny Wolfa obrad nad obstrukcją w niemieckich klubach poselskich, jednak do uchwały obstrukcji, która wisiała już na włosku, pomimo namiętnych nalegań i szturmów Wolfa i kilku jego Sanszopanszów, przecież nie przyszło. Jest to bezsprzecznie skutek oświadczenia, złożonego w Sejmie przez namiestnika podczas rozprawy językowej, a zapowiadającego znane zmiany badeniowskich rozporządzeń językowych. Umiarkowańsze żywioły między posłami niemieckimi są zadowolone z uczynionego im przez Gautscha ustępstwa w sprawie językowej, a jeśli obecnie jeszcze mizdrzą się i przybierają *liury* opozycyjne, jest to w części albo komedją, lub też wynikiem strachu przed Wolfem, którego wyniósł skandal systematycznie uprawiany na stanowisko niemiecko- narodowego wilkołaka.

Gwiazda Wolfa zaczyna jakoś wogóle blednąć. Sprawa jego pojedynku z drem Pinkasem bierze bardzo niefortunny obrót, gdyż fakt, iż Wolf nie chciał się bić z tym zawołanym rębaczem, mówi wyraźniej i bardziej przekonywująco, aniżeli wszelkie zamydlania oczu w dziennikach niemiecko-narodowych i żydowskich. Wczoraj znowu potknęła mu się noga tam, gdzie właśnie najmniej mógł się tego spodziewać.

Spotkał go bowiem despekt nie mały, bynajmniej nie w Pradze, ale w Libercu (Reichenberg). owem okrzyczanem „arcy“ i rdzennie niemieckiem mieście, przeznaczonem na „stolicę *dajczbemji*“, gdzie wczoraj był przybył dla agitacji, a to zaraz gdy tylko wysiadł z wagonu. Na dworcu libereckim opluli go Czesi, o czem jeden z radykalnych niemiecko-narodowych dzienników donosi telegraficznie czy telefonicznie pod tłustym napisem „*Minderwerthiges*“, dodając jeszcze, iż go „Czesi wyszydzali“. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, co w oczach „kulturników“ niemieckich jest „*mehrwerthig*“ jeżeli nie oplucie? Nie będę jednak sobie łamał nad tem głowy. Niechaj oni sami dadzą trafną i logiczną na to pytanie odpowiedź.

Bawił tu przez dni kilka szef sekcji ministerstwa oświaty Haertel, wysłany z Wiednia przez Gautscha dla pacyfikacji rokoszu na praskiej wszechnicy niemieckiej. Konferował on wciąż z niemieckimi profesorami, ale czy co wskórał, wielkie pytanie. Myśl takiego posłannictwa w danych stosunkach jest bardzo dziwna, gdyż rząd albo miał prawo i powody zakazania „burszom“ prowokacyj lub ich nie miał. Jeśli miał, to całkiem zbyteczną jest rzeczą parlamentować i łagodzić „wzburzone umysły“, bo to równa się istotnie rozdmuchiwaniu żarzącego się rokoszu; — jeśli zaś rząd tego nie miał, to postąpił sobie niewłaściwie, to począć to robić. Tak czy tak, kto mówi a, powinien mówić b i c, ale nie wyrywać się krok naprzód a potem zaraz cofać się trzwożliwie dwa kroki w tył. Jeżeli policja ma prawo zakazywać noszenia odznak, to c. k. profesorowie nie mają prawa przerywać z tego powodu, jak się to stało na tutejszej niemieckiej technicy wykładów, za to są przecież płatni od rządu i są do tego stanowiskiem swem urzędowem obowiązani. Rząd silny wiedziałby z pewnością co w takim razie ma czynić. Wszystko inne raczej, aniżeli parlamentować. **G. S.**

Z KRAJU.

Lwów 27 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Drażliwa sprawa. — Opieka z zewnątrz nad nami. — Konsulat rosyjski i p. Pustoszkin. — Konsulat niemiecki.

Powiedział ktoś kiedyś i zdaje się napisał, że Galicja jest krajem nieprawdopodobieństw. Oczywiście, nie my jesteśmy winni, ale są tu „inni czynni", którzy stanowiąc te nieprawdopodobieństwa, wywdzięczają się za to, że wśród nas żyją i tyją. O takich dziwolągach pragnę dziś pomówić. Jest u nas przy namiestnictwie, tak nazwane, biuro korespondencyjne. Bardzo ładnie — powinno być. Ale tem biurem korespondencyjnem jest p. Jolles, korespondent tutejszy, za pozwoleniem *N. fr. Presse.* Można sobie wyobrazić, jakie korzyści z tego dziennik wiedeński osiąga i w jaki sposób obsługuje go p. Jolles. Podnosiły to już tutejsze dzienniki dawniej, a podnosiły w ten sposób, że dziennik żydowski w Wiedniu, dziennik polakożerczy, ziejący nienawiścią do wszystkiego, co jest katolickie, dziennik pochwalający ekstyrpacyjną politykę rządu pruskiego względem nas, drwi sobie z nas i z rządu, bo jest jego przeciwnikiem. Ale na to wszystko nie zwracano uwagi i jest tak dziś, jak było dawniej. Tymczasem p. Jolles, widocznie biurem swojem ogarnia i władze autonomiczne, bo *N. fr. Presse* korzysta z takich wiadomości, które tutejsze dzienniki o dwadzieścia cztery godzin później, albo wcale nie dostają. Jaskrawy tego dowód stał się z projektem adresu komisji. Nie chcę już bliżej tej sprawy dotykać, choć ją znam dokładnie — zdaje mi się jednak, że tu jest do pewnego stopnia zaangażowana nasza godność narodowa i że ci, którzy ją w pierwszym rzędzie ostrzedz i ochraniać są obowiązani, powinni raz na zawsze położyć tamę, aby ludzie, którzy na każdym kroku krzywdzą nasze społeczeństwo, krzywdzą tendencyjnie, nie gospodarowali wśród nas, jak we własnym domu. Na dziś niech będzie tych słów dosyć — jeśli jednak okaże się potrzeba, wyraźniej pomówimy.

Już to opiekę mamy tu nad sobą coraz troskliwszą. Przeniesiony z Brodów przed kilku laty konsulat rosyjski do Lwowa, nie ziębi nas wprawdzie, ani grzeje, ale p. Pustoszkin na każdym kroku manifestuje, że nie chce o tem wiedzieć, iż jest w kraju polskim. A jeszcze Kazimierz hr. Badeni, jeśli się nie mylę, podczas wystawy, na jakieś żale robione przez p. Pustoszkina, powiedział mu wyraźnie: „Pan powinien objaśniać swój rząd jak najczęściej, że tu jest kraj polski pod rządem austrjackim, a wtedy uniknie się bardzo wielu przykrych nieporozumień". Prawda, że przez pewien czas, przed dom, w którym p. Pustoszkin mieszkał, przychodziła codzień katarynka i rżnęła całemi godzinami: „Jeszcze Polska nie zginęła". P. Pusztoszkin skarżył się na to, policja katarynkę usunęła, ale objaśniono rosyjskiego konsula, że kataryniarz płaci podatek odpowiedni i wolno mu zarobkować. Mimo to wszystko, zdaje nam się, że gdyby p. Pustoszkin pamiętał o tem, co mu powiedział hr. Badeni, to rządowi swojemu, jako konsul, oddałby daleko rzetelniejszą usługę, aniżeli udawanie np., że nie umie po polsku, bo ostatecznie, na co u licha konsul jakikolwiek we Lwowie, który nie umie po polsku? Co za cel przysyłać takiego jegomościa, który nie wie, co się na około niego dzieje?

Ot np. świeżo otworzony został we Lwowie konsulat niemiecki. Nietylko p. konsul umie po polsku, ale sprowadzono sobie do służby konsularnej takiego Polaka, który od deski do deski czyta wychodzące w Galicji dzienniki polskie, robi z nich odpowiednie wyciągi, a potem przekłada się to wszystko na język niemiecki i posyła do Berlina. Tą drogą właśnie dostało się sprawozdanie z uczty na pamiątkę powstania styczniowego, dostało się wprost do gabinetu cesarza niemieckiego, a stamtąd wyszło dalej i stało się przedmiotem dyskusji w sejmie pruskim. Taką samą drogą i w to samo miejsce dostała się mowa p. Zajączkowskiego, na tym bankiecie wygłoszona. I dobrze się stało, że się tak stało — i dobrze się stanie, jeśli się tak zawsze stanie, bo społeczeństwo polskie nie potrzebuje się kryć z tem, co myśli, bo myśli uczciwie, a swoich ideałów narodowych, ani się nie pozbędzie za żadną cenę, ani nie ulęknie się broniąc ich, chociażby hakatyści pruscy w swojem państwie „bojaźni Bożej", do pomocy powypuszczali ze wszystkich menażeryj wszystkie drapieżne zwierzęta. Konsulat niemiecki we Lwowie odda rzeczywiście usługę prawdzie, jeśli będzie dawał sprawozdania faktycznie rzetelne, a najlepiejby było, żeby ten p. Polak z konsulatu niemieckiego, przychodził na wszystkie zebrania nasze i na miejscu robił notatki. Postawimy mu osobny stolik, a jak to będzie bankiet, to jako przedstawiciela niemieckości, ugościmy go wieprzową pieczenią i akcyjnem piwem lwowskiem, które jest daleko lepsze, niż to z Waldschlöschen, które Bismark pije.

Rzecz prosta, że ufundowanie konsulatu niemieckiego we Lwowie nie spowodowały żadne potrzeby handlowe, taksamo jak i przeniesienie konsulatu rosyjskiego z Brodów do Lwowa, bo dla wizowania samych paszportów, czego ostatecznie jadący do Niemiec nie potrzebują uskuteczniać, nie opłaciłoby się trzymać takie ostentacyjne biura konsularne. Działały tu względy polityczne i w rezultacie nic się złego nie stało, że taki splendor dyplomatyczny spłynął na nasze miasto... O nic wreszcie nie idzie tylko żeby ci panowie prawdę o nas pisali. A teraz rzeczy tak stoją, że p. **Pustoszkin powinien brać przykład** ze swojego kolegi niemieckiego i nie udawać kozła, patrzącego na bieżącą wodę.

Zet.

Z Żywca piszą nam: Żydki z Zabłocia potrzebują sobie potańcować za tanie pieniądze, a ich współwierca i doradca, restaurator kolejowy, Leib Neumann, ten sam co to przedrwiwał skasowanie polskiego napisu na tutejszej stacji — potrzebuje zrobić „geschäft", więc rada w radę postanowili urządzić „mały purim bal" w lokalach tutejszego dworca kolejowego, bo ten nic nie kosztuje, a obszerne sale kolej rzęsiście oświetli i ogrzeje.

Ale kolej nie pozwoliłaby na takie hulanki obcym, choćby nawet żydkom, więc „fein kepełe" Neumann wymyślił na to skuteczny sposób.

Skaptował sobie kilku gotowych do jego usług podurzędników, którzy wespół z żydkami - kolejarzami zawiązali komitet i urządzają bal w dniu 1 lutego, rozsyłają zaproszenia i wszystko byłoby w porządku według komendy Neumanna *et consortes.*

Tymczasem przysłowiowe szydło przedwcześnie z worka się ukazuje, odsłaniając zamiary inicjatorów.

Dla kogóż są przeznaczone zaproszenia niemieckie? Wszak obowiązkowy na kolejach język niemiecki, dotychczas jeszcze tylko w urzędzie prawami swemi się cieszy; nieliczna korporacja tutejszych podurzędników kolejowych to sami Polacy, a kilku tylko obcych lub żydków rozumieją tak dobrze po polsku jak i po niemiecku. Dla jakiegoż licha ta niemczyzna w polskim Żywcu nawet na zaproszeniach zabawowych ma grasować?

Z faktu więc tego wypływa jasno jak dłoni, że zaproszenia przeznaczone są dla żydków w Zabłociu i okolicy i ci zapewne stanowić będą wraz ze swemi nadobnemi Ryfkami i Małkami zastępy balowe w salach c. k. kolei państwowych.

Kontyngens podurzędników tutejszej stacji stanowią przeważnie maszyniści, a ludzie ci świadomi siebie liczą się do najgorliwszych patrjotów, wszyscy oni prawie należą do tutejszego „Sokoła" i mają wysokie poczucie swej godności, nie ulega więc wątpliwości, że nie wezmą udziału w zabawie żydowskiej, której komitet niemieckie zaproszenia rozsyła.

Z Myślenic piszą nam: Prawda, że nieurodzaj roku zeszł. wszędzie w kraju naszym uczuwać się daje, ale takiej biedy, jaka się w zachodniej części powiatu myślenickiego zagnieździła, chyba nie ma gdzieindziej. Przednówek, który w r. 1893 zaczął się w styczniu, dziś już od listopada panuje. Zamożniejsi gospodarze, z których może niejeden nie wiedział, jak kukurudza smakuje, dziś kukurudzą żyją, biedniejsi, nie mając jej za co kupić, resztkami kapusty i karpieli raz na dzień się posilają. Położenie rozpaczliwe! A tu wiosna daleko, zarobku niema — niema ziemniaków do sadzenia, niema zboża do siewu.

Stan ten podał myśl p. Konopce z Głogoczowa, prawdziwemu opiekunowi swej wioski, ks. Zastaw-

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

12 (Ciąg dalszy).

Mówiąc to sięgnął do kieszeni po list dra Fichtera. Żyd jednak mu przerwał:

— Niech pan porucznik nie fatyguje się, ja znam całą sprawę. Stary stryj — czterysta tysięcy — fabrykant sukna — umarł 25 lutego — polecił drowi Fichterowi zasięgnąć informacji...

Teodor spoglądał nań z coraz zwiększającem się zdziwieniem. Żyd ciągnął dalej:

— Byłem przed kilku dniami w Sachsendorfie i słyszałem, jak tam o tem mówiono.

— Warunki! — przerwał porucznik — niech pan poda swe warunki, wiem, że nie ujdę przed stu procentami, proszę skończyć raz tę sprawę!

— Tylko powoli, panie poruczniku, powoli — przerwał Wolf spokojnie — to nie wszystko jeszcze, co mamy do załatwienia... Jeszcze jedna drobnostka.

Sięgnął znowu do biurka i wyciągnął plik papierów. Jedne z nich były żółte i pomięte, drugie białe i wygładzone, wszystkie trąciły czosnkiem.

— Czy pan porucznik zna te papiery? — spytał żyd z ironją.

Teodor znał je i to bardzo dobrze, wszystkie były przezeń podpisane. Rewers Lieblicha na tysiąc guldenów, rewers Spiegelglasa na czterysta, weksel Goldy Silber na ośmset i jeszcze dwa inne na drobniejsze kwoty. Doliczywszy procenty, miały te papiery wartość łączną trzech tysięcy guldenów.

— Znam je — odrzekł Teodor z westchnieniem.

— Ładne papierki — mówił żyd — ot, wziąłby je pan porucznik do domu i zapalił nimi papierosa, może nawet weźmie je pan zaraz z tymi dwustu guldenami?

— A co mam dać za nie panu? — spytał Teodor niedowierzająco.

— Da mi pan porucznik inny papier — mówiąc to, żyd wziął z biurka jeszcze jeden arkusik i podał go porucznikowi.

Przeczytawszy go porucznik z zadziwienia aż odskoczył.

Papier opiewał:

„Podpisany zobowiązuje się oficerskiem słowem honoru zapłacić do 15 listopada b. r. Gedeilemu Wolfowi, kupcowi w Harowesce, sumę 10.000 złr. słowami dziesięć tysięcy złr."

Brakło tylko podpisu.

— Czy pan porucznik weźmie te papiery? — spytał jeszcze raz żyd — i te dwieście złotych? One leżą już od środy...

— Dziesięć tysięcy! Czyś pan zwarjował, czy myślisz, żem ja warjat? Któż do djabła zmusi mnie moje długi potrójnie płacić! Panu się należy odemnie trzy tysiące pięćset złotych, ani centa więcej!

— Więc pan porucznik nie chce podpisać? — rzekł żyd i obcierając przygotowane pióro, zabierał się do chowania papierów napowrót do szuflady.

— Cóż mi pan w takim razie zrobi? — krzyknął Teodor po chwili milczenia.

— Co zrobię? Wezmę i trzy tysiące pięćset, ale od kogo innego. Nie można wziąć dziesięć tysięcy, trzeba się zadowolić mniejszą sumą.

— Pan wiesz przecież, że nie mogę panu zapłacić przed otrzymaniem spadku.

— Wiem. To też udam się do kogo innego.

— Do kogoż?

— Naturalnie, że do wykonawcy testamentu... do dra Fichtera.

Teodor zdrętwiał.

— Pan porucznik wydaje się być cokolwiek zaniepokojony, w istocie, to bardzo możliwe, że moje wystąpienie z pretensjami w tej chwili może pociągnąć za sobą wiele niedogodności dla pana porucznika...

— Jak pan śmiesz!... — wybuchł Teodor.

Gedeile Wolf zmierzył oficera wyzywającym wzrokiem.

— Ja chcę wyraźniej powiedzieć o tem, co, jak się panu porucznikowi podobało powiedzieć, „śmiałem" zaznaczyć — ciągnął żyd zmienionym tonem — mógłbym zupełnie skrycie działać, gdybym chciał, ale ja myślę, że mam do czynienia z młodym, roztropnym człowiekiem. Dla tego chcę załatwić całą sprawę krótszą drogą, oszczędzi nam to wiele czasu, no i nie zaszkodzi panu. Pan wiesz, i ja wiem, że w testamencie stryja znajdują się warunki, obaj też wiemy, jakiego rodzaju są one. Gdyby tylko dr Fichter dziś się dowiedział, że pan masz długi, utraciłbyś cały majątek. W rzeczywistości bowiem pan masz kilka długów, co w pierwszej chwili wydaje się zgubnem dla pana, ale wszystko jakoś się załatwi, gdybyś tylko pan chciał być rozumnym. Dr Fichter zwróci się z zapytaniem do pana pułkownika, ten będzie wiedział tak dobrze, jak ja, o pańskich długach, ale na urzędowe zapytanie wystosuje urzędową odpowiedź: że na pańskiej gaży żaden dług nie ciąży, czyli, że pan jesteś zupełnie czysty. O ile mogłem zauważyć, dr Fichter wygląda na poczciwego człowieka, będzie patrzył przez palce, ale będzie i uważał, by nie popaść w konflikt z sierotami, którzy mają otrzymać spadek po panu. Dla pana więc jest tylko jedno niebezpieczeństwo w tym wypadku, gdyby jakiś wierzyciel poszedł do dra Fichtera z wekslem z żądaniem zapłacenia go. Przed kilku dniami miałeś pan pięciu wierzycieli, dziś masz pan tylko jednego: we mnie; zyskałeś więc już przez to bardzo wiele.., mamże jeszcze mówić, lub, czy już pan teraz zechcesz podpisać?

Teodor dotychczas właściwie jeszcze się spokojnie nie zastanawiał nad swojem położeniem, należał on do tych ludzi, którzy zamykają oczy przed najmniejszą nieprzyjemnością możliwie jak najdłużej. Teraz jednak przejrzał, skoro mu żyd całą sprawę w czarnych kolorach przedstawił...

(Ciąg dalszy nastąpi).

niakowi, proboszczowi z Krzywaczki, oraz Sebatjanowi Pulchnemu, wójtowi z Głogoczowa zwołania wiecu z sześciu okolicznych wiosek, by na nim obmyśleć sposób przyjścia z pomocą zagrożonej głodem ludności. Dnia 22 bm. zebrało się przeszło 100 włościan, 5 księży i wszyscy właściciele dóbr okolicznych w głogoszowskim dworze. Zebranie zagaił ks. proboszcz z Krzywaczki. Wyjaśniając cel zgromadzenia, powiedział między innymi: „Każdy dziś narzeka.... jeden tylko chyba żyd ręce z radości zaciera, że on wśród ogólnej nędzy, „fajny zrobi Geschäft“, temu bowiem zborguje, tamtemu pożyczy, by potem wszystko z lichwą odebrać. Zupełnie podobny do pijawki, która rada ssie krew z człowieka, gdy ten chory jęczy i stęka.“ Przewodniczącym wiecu wybrano jednogłośnie ks. Zastawniaka, zastępcą Jana Maślankę, wójta z Woli radziszewskiej, na sekretarzy zaś zaproszono pp. Konopkę z Mogilan i Franciszka Kucika naucz. z Głogoczowa. Powziąwszy od wójtów z Będczarki, Głogoczowa, Jawornika, Krzyszkowic, Krzywaczki i Woli tę smutną wiadomość, że na usunięcie nędzy w tych sześciu wioskach trzebaby aż 55000 złr. i że się bez zewnętrznej pomocy nie obędziemy, po cennych wskazówkach i radach ks. Macska i Hajewskiego, pp. Konopki z Głogoczowa, Schmidta z Krzywaczki, Konopki z Mogilan, Maślanki, Mroczka i Wnęka, uchwalono wysłać jednę petycję do prezydjum namiestnictwa, by nam raczyło przyjść z pomocą: 1) przez rozdział soli w naturze oraz chwilowe zniżenie ceny; 2) przez rozdział zapomóg pieniężnych najbardziej potrzebującym z funduszu państwowego, któreby według naszego obliczenia około 10000 wynosiły; 3) przez udzielenie pożyczek bezprocentowych w 5 latach spłacalnych w kwocie 30000 złr.; 4) przez wyjednanie u zarządu kolei państwowych najdalej idących zniżek taryfowych od przewozów artykułów spożywczych; 5) przez wstrzymanie egzekucyj przeciw zalegającym z podatkami, oraz przez nieliczenie procentu od zalegających kwot.

Druga petycja do Sejmu brzmi: Sejm raczy przyjść z pomocą: 1) przez udzielenie Wydziałowi Rady powiatowej w Myślenicach funduszu pożyczkowego w kwocie 10000 złr. dla Kółek rolniczych w tych sześciu gminach na zakupno artykułów żywności;

2) przez natychmiastowe zarządzenie robót publicznych około budowy dojazdu kolejowego od gościńca rządowego w Krzywaczce do stacji w Radziszowie, przez co ludność, najbardziej klęską elementarną dotknięta, już wczesną wiosną znalazłaby zarobek, zwłaszcza że plany i kosztorysy na budowę tego dojazdu już są gotowe, a jedynie z powodu utrudnień, stawianych przez władze kolejowe, budowa jeszcze rozpoczętą nie została;

3) przez udzielenie pożyczek bezprocentowych w 5 latach spłacalnych, w kwocie 30000 złr dla naszych włościan.

Głośne i serdeczne okrzyki na cześć zebranego duchowieństwa, szlachty i włościan, wiec zakończyły.

S. Z.

Z ziem polskich.

Warszawa, 26 stycznia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Fakty potwierdzające działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej w Kongresówce. — Antagonizm żydów rosyjskich z warszawskimi.

To co donosiłem w jednej z najbliższych moich korespondencyj, mianowicie o tem, że ze stumiljonowego funduszu pruskiej komisji kolonizacyjnej, w znacznej części używa się pieniędzy na zakupywanie dóbr ziemskich dla Niemców od Polaków w Kongresówce — potwierdza się w zupełności. Rząd rosyjski zwrócił już na to uwagę i pilnie zaczął śledzić za ajentami niemieckimi, uwijającymi się w nadgranicznych powiatach Królestwa. Ks. Imeretyński wydał poufny okólnik do gubernatorów, aby w tym kierunku śledzili. Wskutek tego zawezwała policja kilku ajentów niemieckich mianowicie w kaliskiem i płockiem i zażądała od nich dokładnych wyjaśnień co do swego pobytu. Jeden z nich, niejaki Schneider, został nawet przyaresztowany, ale go wkrótce na wstawienie konsulatu niemieckiego w Warszawie, wypuszczono na wolność, z rozkazem jednak, aby granice Rosji natychmiast opuścił; drugi, jakiś baron von Fitzthum, uciekł z Kalisza do Ostrowa, miasta powiatowego, położonego w poznańskiem, nieopodal granicy Kongresówki. Przekonano się, że tutejsi żydzi są ajentami ajentów niemieckich i że kilku takich ptaszków policja wzięła w swoją opiekę.

Brutalne wypowiedzenie ekstyrpacyjnej mowy, wygłoszonej przez ks. Hohenlohe na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego, wywarło tu wrażenie w sferach rządowych. Już obecnie przestają się łudzić lojalnemi tendencjami „zaprzyjaźnionego mocarstwa“, fakty bowiem przekonywają, że te zaprzyjaźnione mocarstwo szyje na przyszłość buty swojemu „przyjacielowi“. Oczywiście, nigdy nie jest zapóźno, a skoro dziś wyszło na jaw, że pruska komisja kolonizacyjna rozszerzyła swoją działalność na ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem, to pilne śledzenie tych stosunków dostarczy niezawodnie w krótkim czasie niezbitych dowodów, jakimi to sposobami rząd pruski toruje sobie drogę do przyszłej wojny z Rosją. Faktem jest, że obecnie policja u nas rozpostarła czujne oko nad poddanymi niemieckimi, zamieszkałymi w Warszawie i w guberniach nadgranicznych. I również faktem jest, że tutejszy konsulat niemiecki osłania swojemi opiekuńczemi skrzydłami tych Niemców czy Prusaków, których policja wzięła pod swoją opiekę. Wielu z nich, za osobistem wstawieniem konsula, uzyskało pozwolenie na dalszy pobyt, jednak tych wszystkich, którzy się okazali z pochodzenia żydami, policja natychmiast wydala, albo daje im krótkie terminy do opuszczenia naszego kraju.

Pomiędzy tutejszymi żydami, a napływowymi ich współwyznawcami z Rosji coraz nieprzyjaźniejsze zarysowują się stosunki. Trzeba wiedzieć, że wskutek nagonki żydów z Rosji, napłynęły ich tu do Warszawy całe gromady, a ponieważ przybyli tu oni z pieniędzmi, więc naturalnie w pierwszym rzędzie stanęli do konkurencji w handlu z warszawskimi żydami. Oddawna już panował antagonizm pomiędzy żydami z Rosji a tymi, którzy oddawna osiedli w Kongresówce. Ci ostatni nazywali rosyjskich żydów skończonymi łotrami, zarzucając im przedewszystkiem bezreligijność. Ale teraz przeszło to w czynną nienawiść i niema dnia w Warszawie, żeby tutejsi żydzi nie zamanifestowali swojej nienawiści do żydów rosyjskich. Niemal codziennie mają miejsce bójki po miejscach publicznych pomiędzy żydowskimi kantorowiczami warszawskimi, a takimiż rosyjskimi. Charakterystyczne jest, że warszawscy żydzi manifestują się swoją polskością, a rosyjscy rosyjskością. Jednę taką awanturę bardzo dowcipnie rozstrzygnął pewien z tutejszych komisarzy policji (prystaw). Sprowadzonych do cyrkułu żydów, którzy się z sobą pobili w jakimś tingel-tanglu, rozsądził w ten sposób, że najprzód zatrzymał ich całą noc w kozie, a potem rano powiedział do nich: „Nu, moi panowie, w Polsce mówią, że kruk krukowi oka nie wykole, a w Rosji powiadają, że jeden jewrej jest od tego, aby śmierdział, a drugi aby go wąchał i obydwom dobrze się dzieje — tak wy panowie róbcie tak, a nie udawajcie ani Polaków, ani ruskich, bo to wam nic nie pomoże. Nu, daliście sobie po szczuczynie (po gębie), to się powąchajcie i przeproście i idźcie sobie do djabła!“

Nie ulega wątpliwości, że żydzi rosyjscy, osiedli w Warszawie, a jest ich tu już dziesięć tysięcy, kapitałami swoimi rujnują warszawskich żydów i stąd taka nienawiść, nie z żadnego patrjotyzmu. Jednak dość dużo już tych żydów rosyjskich na różnych przedsiębiorstwach w Warszawie zbankrutowało.

I jeszcze w tej sprawie jeden bardzo charakterystyczny rys.

Jak wiadomo, każdy kahał żydowski jest względem swoich współwyznawców wszechwładny i despotyczny. Otóż żydzi rosyjscy od kahału warszawskiego doznają przeróżnych szykan. Aby ich pochowano na „kierkucie“ żydowskim, musi pozostała rodzina opłacać kahałowi warszawskiemu poważne sumy — inaczej nie chce kahał grzebać rosyjskiego żyda. Rodzina, obawiając się, aby policja z urzędu nie pogrzebała zmarłego, przyparta w ostatecznej chwili do muru, płaci haracz kahałowi. Oparło się to o władzę, do której żydzi rosyjscy udali się ze skargą na wyzysk kahału warszawskiego. Ale tam powiedziano im, że policja nie może się mieszać do spraw wyznaniowych i to może uczynić, że jeżeli zmarły żyd nie pogrzebany będzie podług procedury rytualnej, to policja w trzecim dniu sama go pochowa, ale bez rabina, bo do tego nie może go zmuszać. To samo dzieje się ze ślubami rytualnymi, tylko że tu jest łatwiejsza procedura, bo do zawarcia urzędowego małżeństwa wystarcza zapisanie w aktach stanu cywilnego, a rytualny ślub może dać każdy żyd i w każdem miejscu, bo to wobec prawa nie jest ważne, u nas przynajmniej. Dla ostentacji jednak i familijnego honoru żydzi rosyjscy sprowadzają sobie rabinów z Rosji, co ich naturalnie bardzo drogo kosztuje — rabin zaś warszawski każe sobie jeszcze drożej płacić, albo wcale nie chce odbyć ceremonji ślubnej. Przedewszystkiem „geschäft“.

ski.

Ze świata.

Berlin, d. 25 stycznia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Wyrok na dyrektora „Kladeradtschu“. — Dramat Maeterlincka. — Występ Yvetty Guilbert.

Mowa cesarza Wilhelma, wypowiedziana dnia 18 listopada z. r. do rekrutów składających przysięgę, z powodu niektórych swych ustępów niepospolitej wagi była komentowana w swoim czasie przez wszystkie prawie europejskie dzienniki. Pomiędzy prasą niemiecką zapanował ruch niezwykły, dzienniki żydowsko-liberalne nie posiadały się z wściekłości, przekręcając sofistycznie wygłoszone przez cesarza hasła. Szczególnie zdanie, że „kto nie jest prawym Chrześcijaninem, ten nie jest prawym człowiekiem, a tem samem nie może być prawdziwym żołnierzem“ stało się celem pocisków niemiecko-żydowskich publicystów i tematem różnych rozpraw, nieraz dobrze satyrą zaprawionych.

Po dziennikach przyszła kolej na humorystyczne pisma berlińskie, które i tak nie bardzo oględnie ze swoim monarchą się obchodzą. Karykaturę Wilhelma ujrzysz prawie w każdym numerze charakterystycznych czasopism, w chórze tym zaś prym trzymał zawsze niezrównanie dowcipny *Simplicissimus* i polityczno-satyryczne pismo *Kladderadatsch*. To ostatnie szczególnie, zdobywszy sobie po kilku latach bardzo wielkie uznanie i wielką liczbę prenumeratorów, nie żałowało nigdy satyry i aluzji, do której osoba cesarza Wilhelma tak bardzo obfity stanowić może materjał. Nic więc też dziwnego, że dnia 28 listopada, *Kladderadatsch* przyniósł artykuł, naigrawający się satyrycznie z mowy cesarza, p. t. „Prawi Szyici, to prawi żołnierze“. Satyra omawia stosunek Szyitów do Sunitów: obie ludności wyznają mahometańską religję, a różnią się między sobą tem, że Szyici są więcej gorliwsi w wykonywaniu przepisów Koranu i uważają sułtana w Konstantynopolu za następcę, a właściwie za zastępcę proroka, czego mu Sunici zaprzeczają. Dlatego — wnioskuje autor artykuła — Sunici nie są prawymi rycerzami, bo tylko prawy Szyita może być prawym żołnierzem. Prócz tego artykułu, znajdował się w tym samym numerze na ostatniej stronie rysunek p. t. „Z obozu wojskowego na polach Elizejskich“, przedstawiający czterech znakomitych bojowników, z których dwóch, Aleksander Wielki i Leonidas nie byli wcale Chrześcijanami, dwaj zaś inni, Napoleon I i Fryderyk II nie byli nigdy „prawymi Chrześcijanami“. Rycerze ci przechadzają się z powagą po raju. Na uboczu zaś stoi szatan, który oglądając węzeł zrobiony na ogonie, mówi: „No przecież przypomniałem sobie, dlaczego zrobiłem ten węzeł. Ach, prawda, miałem porwać „starego Fritza!“.

I w artykule i w rysunku dopatrzyła się prokuratorja państwa obrazy majestatu, oskarżyła więc przy równoczesnej konfiskacie *Kladderadatschu* odpowiedzialnego naczelnego redaktora, znanego literata i poetę Jana Trojana. Rozprawa, która wzbudziła wielkie zajęcie w kołach literackich i artystycznych, skończyła się dziś niekorzystnym dla Trojana wyrokiem: redaktor pisma za pisemną i „rysowaną“ satyrę mowy monarchy został skazany na dwa miesiące twierdzy. Wyrok oczywiście wywołał niezadowolenie, Trojan bowiem nie pierwszy, a zdaje się, że i nie ostatni, w satyryczny sposób traktował cesarza Wilhelma, satyra wprawdzie ostra, nie zawiera zresztą nic coby stanowić mogło obrazę majestatu. Ale cóż robić? Nie wszystko wolno — nawet Niemcom.

Berliński „Residenz-Theater“ zgromadził wczoraj tłumy wybranej publiczności, która po raz pierwszy w stolicy widziała na scenie dramat największego belgijskiego poety, Maurycego Maeterlincka. Jego „Intruz“ w niemieckim przekładzie Ottona Ericha Hartlebena przyjęty został z wielkim aplauzem, chociaż nie wszyscy aktorowie pokonali trudności wykonania. „Intruza“ i „Balkon“ Gunnara Heiberga przedstawiła dramatyczna trupa, która zjechała do Berlina na szereg występów. Belgijski ponury utwór dramatyczny i niemiecka satyryczna komedja, należą do najnowszych utworów i tylko takie sztuki wchodzą w repertoar przybyłej do Berlina dramatycznej trupy, która wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Nie mniejsze powodzenie zyskała Yvetta Guilbert, niezrównana francuska artystka, która dziś wystąpiła przed berlińską publicznością. Śpiewaczka ta wczoraj już występowała w małem gronie zaproszonych gości, dziś zaś przedstawiła się szerszej publiczności. **Zor.**

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat Drohobycza na posadę sierżanta policji miejskiej z poborami 410 złr. Termin do 15 lutego. — Wydział powiatowy w Gorlicach na posadę inżyniera drogowego z poborami 1550 złr. Termin do końca lutego.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jaworowie na cztery posady nauczycielkie, a Rada szkolna okręgowa w Brodach na posadę rz.-kat. katechety i jednej starszej nauczycielki; termin wszędzie do 2 marca. — Namiestnictwo lwowskie na kilka posad drogomistrzów z poborami 437 złr. 50 ct. Termin do 20 lutego. — Sąd krajowy w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i mundurem. Termin do 17 lutego. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze mechaniki i teorji maszyn za wynagrodzeniem 600 złr. Termin do 1 lutego.

Licytacja. Na dostawę mundurów dla służby miejskiej i woźnych, pachołków, dróżnych i polowych w ciągu roku 1898, odbędzie się licytacja publiczna w dniu 3 lutego o godzinie 12 w południe w wydziale ekonomicznym w Magistracie. Warunki tego przedsiębiorstwa przejrzeć można w wydziale ekonomicznym Magistratu krakowskiego w godzinach urzędowych przed południem.

Licytacje. Według ogłoszenia zamieszczonego w dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* rozpisano oferty na budowę podtorową i wszelką torową i nadtorową kolei lokalnych wąskotorowych Röwersdorf Hotzenplotz i Bärn Andersdorf Hof. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do dnia 10 lutego 1898 r. w południe przez dziennik podawczy Ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Warunki i inne załączniki można przeglądać w 18 departamencie wspomnianego Ministerstwa i w kierownictwie budowy kolei lokalnych w Opawie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 29 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Franciszka Salezego i Sabinjana.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o g. 10 wypowie ks. Leszczyński. Sumę odprawi następnie ks. Żeliwski.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 17, zachód przypada o godzinie 4 minut 28 długość dnia godzin 9, minut 11.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dziś o godzinie 3 minut 32 po południu.

Stan powietrza. Dnia 29-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 754·6, termometr 2,4 C., wilgotność 89%, wiatr zachodni. 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Uchwalony wczoraj przez Sejm adres do Leona XIII z powodu djamentowego jubileuszu kapłaństwa Ojca świętego, znajdzie radosny oddźwięk w całym kraju. Kilka tygodni temu upominaliśmy się z naciskiem o ten adres i baliśmy się, że się o nim zapomni wśród tych niezawsze zrozumiałych fluktów dyplomatyzującej polityki, jaką się odznaczają nasi mężowie stanu. Na szczęście wniesiono go nareszcie, a entuzjazm, z jakim go przyjęto, świadczy, że ten adres znacznie lepiej i właściwiej odpowiada szczerości naszych uczuć od tego, który był uchwalony poprzednio.

Jeżeli czego jednak można żałować, to tego, że adres do Papieża ogranicza się do aktu hołdu a nie zawiera obszerniejszej motywowanej enuncjacji. Pominięto przez to doskonałą sposobność nietylko uczuciowej ale i politycznej manifestacji, której ogólne położenie nasze, a przedewszystkiem chwila bieżąca tak stanowczo wymaga.

Rosyjski rezydent w Watykanie, Czarykow, przeprowadza obecnie rokowania ze Stolicą świętą w sprawach najżywiej cały nasz naród obchodzących. Nie wątpimy ani przez chwilę, że Stolica św., świadoma swoich obowiązków, okaże niewzruszoną odporność wobec wszelkich usiłowań Rosji, aby gwałt, jakiego ofiarą padł biskup Simon, został uznany i zatwierdzony przez Rzym. Nie wątpimy w to ani przez chwilę mimo wszelkich przeciwnych doniesień *Polit. Corresp.*, *Czasu* i *Kraju*. Ale właśnie dlatego, trzeba było może, aby jedyne polskie ciało ustawodawcze i reprezentacyjne, treścią swego homagialnego aktu, dopomogło Rzymowi do tego *Non possumus*, którego z biciem serca oczekujemy... △

---

* **Aleksander Bandrowski** wystąpi w Krakowie tylko raz jeden, a mianowicie w koncercie Towarzystwa muzycznego w piątek dnia 4 lutego b. r., poczem odjeżdża na gościnne występy do Lwowa.

* **Fasje.** *Wiener Ztg* donosi, że ministerstwo skarbu wydało do krajowych władz skarbowych rozporządzenie, mocą którego termin do składania fasyj do podatku osobisto-dochodowego został przedłużony do 15 lut-go b. r., bez straty prawa wyboru do komisyj podatkowych szacunkowych. Po 15 tym lutego wnosić należy osobne podania, prawa wyboru nie traci się zaś tylko w poszczególnych wypadkach.

* **Wykaz chorych** w spitalu św. Łazarza w roku 1897. Z dnia 31 grudnia 1896 r. pozostało chorych mężczyzn 338, kobiet 369, razem 707; przybyło w roku 1897 mężczyzn 4135, kobiet 5403, razem 9537. Leczono w ciągu roku mężczyzn 4473, kobiet 5772, razem 10245. Opuściło szpital mężczyzn 3690, kobiet 4965, razem 8655. Umarło mężczyzn 472, kobiet 439, razem 911, pozostało w leczeniu mężczyzn 311, kobiet 368, razem 679.

W szpisalu św. Ludwika w tym czasie pozostało dzieci chorych 89, przybyło w ciągu roku 908, razem leczono 997. Z tego wyszło 739, umarło 184, pozostało w leczeniu 74. Dzieci ssących pozostało z 1896 roku 14, przybyło w ciągu roku 282, razem leczono 296. Z tego wyszło 200, zmarło 78, pozostało w leczeniu 18. Mamek pozostało z 1896 roku 10, przybyło 152, razem 162, z tego wyszło 149, pozostało 13.

* **Policja** aresztowała Andrzeja Miszkiewicza, trudniącego się sprzedażą pierścionków bakfonowych za złote. W areszcie osadzono także Michała Żarka przyszłego towarzysza piekarskiego. Żarek nim jeszcze uzyskał godność towarzysza, skradł wszystką odzież swoim przyszłym towarzyszom w piekarni Ungara przy ulicy Józefa l. 10. Ze skradzioną odzieżą wybierał się w podróż, został atoli schwytany na dworcu kolejowym przed samym odlotem. Jakkolwiek towarzysze nie lubią policji, ta im przecież pomogła do odzyskania skradzionej garderoby.

Wreszcie aresztowała dzisiejszej nocy Jana Ząbczyka węglarza i towarzysza piekarskiego Franciszka Bicza, za awantury wyprawiane w ulicy Lubicz i wygłaszane okrzyki na cześć towarzyszy.

* **„Sokół“ w Podgórzu** urządza w niedzielę dnia 6 lutego b. r. na pokrycie kosztów własnego gmachu przedstawienie teatralne. Amatorzy odegrają: komedję Al. hr. Fredry ojca „Nikt mnie nie zna“, następnie monolog Ładnowskiego a na zakończenie „Wiesława“ sztukę ludową ze śpiewami i tańcami, opracowaną na tle poematu Kazimierza Brodzińskiego. „Wiesław“ ilustrowany jest muzyką Szlaguskiego, jednego z przedwcześnie zmarłych kompozytorów polskich. Nie wątpimy, że publiczność krakowska skorzysta ze sposobności, aby usłyszeć wdzięczne i do serca przemawiające swojskie melodje „Wiesława“.

* **Dyrekcja kolei** państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów został w dniu 27 stycznia br. ponownie otwarty.

Z dniem 1 lutego b. r. wchodzą w życie nowe wyjątkowe taryfy dla przewozu zboża itd., część III, zeszyt 1—4 w austrjacko-węgiersko-szwajcarskim związku kolejowym.

* **Samobójstwo lekarza.** Ze Lwowa piszą: Wczoraj rano o godz. 10-tej, zastrzelił się w swojem mieszkaniu na rogu ulic Pańskiej i Kamiennej, znany w mieście naszem lekarz dr Stanisław Jana, przeżywszy lat 46. Tragiczny zgon ś. p. dra Jany, który posiadał we Lwowie mnóstwo zaprzyjaźnionych i spokrewnionych osób, wywołał bolesne wrażenie. Nieboszczyk pochodził z Tarnowa, lecz od lat blisko dwudziestu mieszkał tutaj jako jeden z wziętych i zdolnych lekarzy. Nie był żonaty, zostawił jednak w Nowym Sączu rodziców staruszków — ojciec ś. p. Jany, emerytowany radca skarbowy, liczy około 80 lat — nadto rodzeństwo, któremu dopomagał. Powody samobójstwa wyjaśnia kartka papieru, którą zostawił na biurku z wyrazami: „Wskutek dziewiętnastodniowej bezsenności nie zdaję sobie sprawy. Przepraszam wszystkich“. Nieboszczyk był istotnie człowiekiem wysoce nerwowym, wrażliwym i uczuciowym, od dwóch tygodni zwłaszcza czuł się rozdrażnionym i na tem tle powstała myśl pozbawienia się życia. We czwartek wieczorem jeszcze bawił się w towarzystwie przyjaciół i wyglądał na pozór normalnie.

Wczoraj rano wstał o zwykłej porze, ubrał się, zapalił cygaro i służącemu, który wszedł do jego gabinetu, kazał pójść zapalić w piecu do trzeciego pokoju, w którym spała siostra ś. p. dra Jany, pani Gralewska, przybyła przed dwoma dniami z Krakowa, dokąd wraz z nią miał się nieboszczyk właśnie udać. Gdy służący wyszedł, rozległ się strzał. Ś. p. Jana strzelił z rewolweru w usta, upadł na dywan i w parę minut potem skończył życie. Przybyła komisja sądowo lekarska skonstatowała śmierć. S. p. dr Jana, jako lekarz, był prawdziwym dobroczyńcą ubogich, w których wdzięcznej pamięci zapisał się zwłaszcza jako jeden z założycieli bezpłatnej lecznicy przy ul. Wałowej. Do ostatnich chwil pracował tam z zaparciem się. Zgon jego okrył żałobą kilkanaście spokrewnionych z nim rodzin. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Z Warszawy piszą do nas: Mam do zanotowania dwa hojne zapisy. Były kupiec tutejszy, ś. p. Jerzy Popowicz zapisał kilka tysięcy na cele miastowe, ks. Ulanowski, b. proboszcz Poddębia, obecnie mieszkający w Warszawie, cały swój zaoszczędzony kapitał (60.000 rubli) przeznaczył na cele dobroczynne, a głównie dla swoich dawnych parafjan. — Zmarł tu w parafji Zagórowo ś. p. ks. Jan Trojanowski, prałat kolegjaty kaliskiej. — Kwestja mamek nie schodzi tu z porządku dziennego. Trudno o uczciwe i przychylne. Świeżo wyłapano jednę z mamek, która smarowała sobie piersi spirytusem, co miało na celu sprowadzenie snu na niemowlę. Dziecko jest wycieńczone. — Oddawna i wielokrotnie podnoszona sprawa uczęszczania dam do teatrów bez nakrycia głowy doczekała się nareszcie rozstrzygnięcia i to tym razem stanowczego. Nowy prezes Iwanow ogłosił afiszami prośbę do pań, aby w teatrze zdejmowały kapelusze. — Na repertoar teatru Rozmaitości wchodzi najnowsza sztuka Kazimierza Zalewskiego „Ogniwa“.

Kronika Mickiewiczowska. W styczniowym zeszycie *Przewodnika naukowego i literackiego* znajdujemy nowy dział: „Kronikę Mickiewiczowską“. Z dodanego przez redakcję wyjaśnienia dowiadujemy się, że dział ten, utworzony przez redakcję na przeciąg roku jubileuszowego za inicjatywą, która wyszła z łona „Kółka Mickiewiczowskiego“ we Lwowie, ma na celu podawać zwięźle i treściwie wszystkie wiadomości, pozostające w związku z uroczystą rocznicą i z obchodem Mickiewiczowskim, ażeby w ten sposób zestawić w genetycznym rozwoju obraz całego obchodu oraz ruchu literackiego i umysłowego, który obchód ten wywołał, przyszłym zaś dziejopisom pamiętnych tych chwil, ułatwić ich zadanie, zgromadzając już teraz materjały, rozrzucone po rozmaitych czasopismach, dziennikach, ulotnych broszurach, odezwach i d. d., oraz zbierane specjalnie. Redakcja dodaje też od siebie prośbę do szerokich kół naszej publiczności, aby przyszły z pomocą jej zamiarowi i swe uwagi, wiadomości, informacje o obchodzie Mickiewiczowskim, materjały i t. d., zechciały nadsyłać redaktorowi *Przewodnika nauk. i liter.* i *Gazety lwow.* Adamowi Krechowieckiemu, lub też wprost referentowi, któremu redakcja powierzyła czuwanie nad Kroniką Mickiewiczowską, t. j. pod adresem: dr Adam Bieńkowski, w redakcji *Gazety lwowskiej.*

W Brzesku koło Słotwiny, dane będzie w dniu 1 lutego b. r. na dochód ubogiej dziatwy szkolnej przedstawienie amatorskie, którego bogaty i dobrany program interesująco się zapowiada. Amatorzy odegrają jednoaktówki: „Straduję“, „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Uroki“. Mamy przeto nadzieję, że wszyscy, którym dobro dziatwy szkolnej leży na sercu, przyczynią się licznym przybyciem do pomnożenia i tak skromnych szkolnych funduszów. O ile nam wiadomo, reżyserja oddana została w ręce p. K. artysty naszej sceny. Po przedstawieniu zabawa tańcująca.

* **Honorowe obywatelstwo** nadała Rada gminna miasta Oleska, dr Franciszkowi Roderowi, staroście złoczowskiemu, w uznaniu jego zasług, położonych około rozwoju miasta.

Z Tarnopola piszą do nas: Jaka niesłychana różnica w celach, środkach i działaczach leży między katolicką partją robotniczą, a socjalistycznymi „kusicielami ludu“, to mogli się ci ostatni dowodnie przekonać na niedawnem walnem zgromadzeniu ludowem w Tarnopolu. Zwołała je w ubiegłą niedzielę katolicka „Przyjaźń“ robotnicza i aby ją nie posądzano, że nie daje wolności słowa, zaprosiła i socjalistów, by mogli i program jej poznać i robić swe zarzuty. O godzinie oznaczonej wielka sala Towarz. muzycznego była przepełniona, a na trybunę wystąpił p. Janusz Przygodzki, jako delegat Związku katol. stow. robotniczych. Znany ten już w całym kraju i pełen poświęcenia bojownik o dobro katolickiego ludu roboczego, w ślicznej a przeszło godzinnej mowie roztoczył w zajmujący sposób program katolickiej partji robotniczej. Lud cały słuchał go chciwie, co chwila nagradzał oklaskami a na końcu serdecznie mu dziękował i za przybycie i za mowę i za poświęcenie się szczere dla niego. Z socjalistów nikt nie chciał zabrać głosu, ani też nie wystąpił z zarzutami. Po odpowiednich tedy rezolucjach wzniesiono liczne wiwaty i zanucono pieśni: „Serdeczna Matko“ i „Myr wam bratia wsim prynosym“.

Zamordowanie majtka niemieckiego. Z Kiau-czau dochodzą wiadomości świadczące wcale niedwuznacznie, iż usposobienie ludności chińskiej, względem Niemców sprawujących opiekę nad terytorjum chińskiem, bynajmniej nie jest tak bardzo życzliwe, jak to przed niedawnym jeszcze czasem głosiły szowinistyczne niemieckie dzienniki, żarliwie popierające ideę głoszenia „cesarskiej ewangelji“ we wschodniej Azji. Dnia 26 stycznia parowiec transporsowy „Darmstadt“ zawinął do zatoki Kiau-Czau, powitany grzmiącymi okrzykami miejscowej załogi niemieckiej. Okręt zarzucił kotwicę w odległości jednej mili angielskiej od wybrzeża. Do wylądowania batalionu posłużono się zbudowanym w r. 1897 przez Chińczyków pomostem. W nocy przyszło do bójki między ludnością chińską a niemieckimi majtkami, w której zamordowano majtka Scholza pełniącego służbę na krzyżowniku „Kaiser“. Na wiadomość o tem komendant fortu Kaiu-Czau wysłał posiłkowe bataliony do fortu Tscin, gdzie morderstwo spełnione zostało.

Fakt sam jak widzimy jest małoznaczny. Ciekawem jest tylko, że niektóre dzienniki podnoszą go do znaczenia pierwszorzędnej kwestji i z niesłychanem oburzeniem domagają się zemsty i kary na tych, którzy przecież zgoła nie byli przeciwni zajęciu portów chińskich przez wojska niemieckie.

Składki. Bolesław Walter, Kraków „Krzysztofory“ złożył w Administracji kwotę 5 złr. dla Głodnych dzieci.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 29 stycznia: **„Ucieczka“** (L'Evasion), kom. w 3 aktach p. Brieux (nowość).

W niedzielę, 30 stycznia: **„Otello“**, tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

We wtorek, 1 lutego: **„Ucieczka“** (L'Evasion), kom. w 3 akt. przez Brieux (po raz 2).

We środę, 2 lutego: O godz. 3 **„Kozioł ofiarny“** (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 5), popul.

O godzinie 7-mej: **„Zimowa powieść“**, dramat w 5 aktach Wil. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 7).

We czwartek, 3 lutego: **„Dama kameljowa“**, dr. w 5 akt. Al. Dumasa (syna), po raz 2.

HUMOR

Okruchy myśli.

Przywiązanie psa dlatego jest tak wzruszające, że wyraża się nie słowami, lecz czynem.

Głód jest najlepszym kucharzem, tylko że, na nieszczęście, gotując dla biedaków, zwykle — przesala.

Do najzwyklejszych kłamstw konwencjonalnych należy zaliczyć frazes: „Przykro mi bardzo...“

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Berno 28 stycznia (w południe). W Sejmie dr Sylenyi w dłuższem przemówieniu uzasadnił swój wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast przedsięwziął środki celem zaopiekowania się narodowemi mniejszościami.

Praga 28 stycznia (w południe). Rektorat politechniki tutejszej wydał odezwę, wzywającą studentów, aby, pomni swych obowiązków, stawili się wszyscy na poniedziałkowe wykłady.

Wiedeń 28 stycznia (w południe). Zabroniono wiecu niemieckich narodowców, który miał się zajmować sprawą deputacji pań siedmiogrodzkich. Jako powód dano, że wiec taki mieszałby się w stosunki wewnętrzne Węgier.

Wiedeń 28 stycznia (w południe). W Sejmie czeskim wniesiony zostanie w najbliższym czasie przez Niemców już zapowiadany wniosek co do utworzenia kuryj narodowych z prawem *veto*. Niemcy zamierzają także wnieść wkrótce inny ważny wniosek, będący w związku ze sprawą rozgraniczenia obwodów narodowych.

Wiedeń 28 stycznia (w południe). Sejm dolnoaustrjacki uchwalił rezolucję, domagającą się zniesienia rozporządzeń językowych i załatwienia w drodze ustawodawczej kwestji językowej dla Czech i Moraw.

Wiedeń 28 stycznia (w południe). Dziś odbyła się rada ministrów, na której powzięto rozstrzygające decyzje na podstawie przedłożonych przez szefa sekcji Hartla protokółów o sprawach czeskich.

Wiedeń 28 stycznia (w południe). Baron Gautsch wyprowadził się w c z o r a j do pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Grac 28 stycznia (w południe). Onegdaj w nocy w kawiarni tutejszej „Stadt Wien“ przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy niemiecko-narodowymi i słowiańskimi studentami. Jedni nie chcieli ustąpić drugim, aż ostatecznie Niemcy, widząc swą pozycję zagrożoną, posłali po pomoc do innych kawiarń. Posiłki przybyły natychmiast i wkrótce cała kawiarnia została zajęta przez studentów niemieckich. Położenie stawało się coraz groźniejsze, aż wreszcie musiała wkroczyć policja. Ostatecznie słowiańscy studenci opuścili kawiarnię — i nastąpił spokój.

Pola 28 stycznia (w południe). Sejm 21 głosami przeciw 9 gł. przyjął rezolucję włoskiego posła Bubba, ganiącą rząd z powodu antykonstytucyjnego przeniesienia miejsca obrad Sejmu do Poli. Reprezentant rządu wystąpił w obronie rządu. Galerję musiano cztery razy wypróżniać z powodu, że publiczność hałaśliwie przeszkadzała mowcom słowiańskim.

Berlin 28 stycznia (w południe). *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że ambasador francuski margrabia de Noailles otrzymał wielki krzyż orderu Czerwonego orła.

Hamburg 28 stycznia (w południe). *Hamburger Nachrichten* pomieszczają znaczący artykuł z powodu rocznicy urodzin Wilhelma II. Polityka Niemiec — pisze *Hamburger Nachrichten* — nosi cechę cesarskiego pochodzenia; wszędzie daje się odczuwać silna indywidualność cesarza. Cesarz nietylko panuje, lecz rządzi także. Umiał znaleść znów drogę do podniesienia dobrobytu i dotęgi państwa. Zaufanie do rządu wzrasta widocznie, (?) a powolność jego dla żywiołów nieprzyjaznych państwu ustała. Nowymi ministrami zostali mianowani wyznający przekonania zbliżone do pojęć Wilhelma I.

Belgrad 28 go stycznia (w południe). Wczoraj objął król Milan naczelną komendę nad armją. Wśród oficerów panuje nastrój podniosły. Zapewniają, że Milan zajmie się reorganizacją armji, zaprowadzeniem ulepszeń i powołaniem do czynnej służby wielu spensjonowanych a zdolnych oficerów.

Konstantynopol 28 stycznia (w południe). Sułtan oświadczył ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu. Sinowjewowi, że nie zgadza się na memorjał Rosji w sprawie kreteńskiej, popierający kandydaturę ks. Greckiego Jerzego na gubernatora Krety, a to dla tego, że kandydatura ta byłaby pierwszym krokiem do anneksji Krety przez Grecję.

Przemyśl 29 stycznia (rano). Dziś rano rozpoczął się wiec rolników w sali „Sokoła“. Bierze w nim udział przeszło 200 włościan, kilkunastu księży i inteligencja. Obecny Adam ks. Sapieha. Przewodniczy ks. Władysław Sapieha. Sprawę klęsk i nieurodzaju w roku zeszłym referują włościanin Kmieć i dr Czajkowski.

Praga 29 stycznia (rano). Rząd policyjnie rozwiązał stowarzyszenie antysemickie „Narodna obrana“.

Wiedeń 29 stycznia (rano). Paweł Schlenther urzędowo mianowany dyrektorem wiedeńskiego Burgteatru.

Wiedeń 29 stycznia (rano). Wczoraj wieczór odbyły się na tutejszym uniwersytecie dwa zgromadzenia słuchaczy w sprawie zajść praskich. Słuchacz medycyny S t a l z e r wywodził, że nie chodzi tu jedynie o zakaz noszenia odznak studenckich w Pradze, lecz raczej chodzi o samo istnienie uniwersytetu niemieckiego. Mowca zakończył, że jeżeli rząd nie zaradzi w tej sprawie, należy zamknąć wszystkie uniwersytety niemieckie w Austrji. Uchwalone dwie rezolucje wręczono natychmiast rektorowi uniwersytetu. W jednej rozwodzą się studenci nad bezprawnym zakazem noszenia odznak studenckich. Zakazy takie wolno jedynie wydawać po ogłoszeniu stanu wyjątkowego. Druga rezolucja wzywa senat akademicki, by przyłączył się do strejku profesorów praskich na wypadek, gdyby zakazu powyższego nie cofnięto.

Wiedeń 29 stycznia (rano). W Sejmie dolnoaustrjackim poseł Scheicher i towarzysze postawili nagły wniosek, żeby Sejm wyraził ubolewanie z powodu zamieszania, wywołanego przez rozporządzenia językowe i wezwał rząd do natychmiastowego zniesienia tych rozporządzeń. Przytem wyrazić ma Sejm przekonanie, że sprawa językowa załatwioną być może tylko w drodze ustawodawczej, a to w Radzie państwa. Dalej w razić ma Sejm radość z powodu solidarności wszystkich Niemców austrjackich i z całą stanowczością domagać się zachowania jednolitego niemieckiego charakteru w Dolnej Austrji. Sejm przyjął jednomyślnie wniosek Scheichera z poprawką Schwarza, żądającą wprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego.

Linc 29 stycznia (rano). Organ Ebenhoha *Linzer Volksblatt* przedstawia uchwałę Sejmu górnoaustrjackiego w świetle dla opozycji niemieckiej nie bardzo korzystnem Według *Linzer Volksblattu* zostali narodowcy i liberaliści w Sejmie zmistyfikowani. Beurle przedłożył swój wniosek o zniesieniu rozporządzeń językowych w nadziei, że będzie on dla opozycji sejmowej popisem wobec galerji i dopomoże jej do pozornego przynajmniej wobec ulicy zwycięstwa. Plan den udaremniony został przez zręczny (!?) manewr ze strony konserwatywnej. Liberaliści i narodowcy cieszyli się już na to, że konserwatyści wystąpią z opozycją przeciw ich wnioskowi. To też wielka była ich konsternacja, kiedy konserwatyści nietylko nie wystąpili z opozycją, ale nawet ze swej strony poczynili do wniosku dodatki. Opozycja — pisze *Linzer Volksblatt* — dała się sromotnie złapać(?) Jako dowód, cytuje ustęp uchwały, dotyczący utrzymania dotychczasowych prawnopaństwowych stosunków. Głosowanie za tym ustępem jest dla opozycji nader fatalnym wypadkiem, gdyż tem samem wyrzekła się ona linckiego programu, na którym opiera się całe stronnictwo niemiecko-narodowe. Program lincki wszakże obok podziału Czech domagał się nawet i wyłączenia Galicji ze związku państwa.

Berlin 29 stycznia (rano). Kandydatura greckiego ks. Jerzego przez odmowę sułtana nie została jeszcze usunięta. Ks. Jerzy ma podobno objechać wszystkie dwory europejskie, starając się o poparcie mocarstw, później zaś wylądować na Krecie już w roli gubernatora.

Londyn 29 stycznia (rano). *Standard* donosi z Konstantynopola, że minister wojny otrzymał rozkaz przygotować 80 pułków do służby w Rumelji. Stanowisko, zajęte przez Bułgarów w Macedonji, budzi bowiem u Porty poważne obawy.

Daily Telegraph donosi z Konstantynopola, że sułtan oświadczył wobec ambasadora rosyjskiego Zinowiewa, iż nie może przyjąć kandydatury księcia Jerzego na gubernatora Krety, bo to równałoby się anneksji Krety przez Grecję. Żeby dać dowód uszanowania dla cara, prosił sułtan o wymienienie kandydatury poddanego tureckiego prawosławnej wiary. Car odpowiedział, że nie może tego oświadczenia przyjąć za odpowiedź na swoją propozycję. Także usiłowania ambasadora francuskiego, żeby skłonić sułtana do przyjęcia kandydatury ks. Jerzego, spełzły na niczem.

Żydzi i Chrześcijanie.

(Telegram własny Głosu Narodu.)

Paryż 28 stycznia (w południe). Artykuł Judet'a w *Petit Journal* o oświadczeniu Bülowa wywołuje sensację, z wlaszcza, że powszechnie panuje przekonanie, że artykuł jest przez rząd inspirowany. W artykule podniesiono, że jeśli Francja wpadnie w pułapkę zastawioną jej przez Niemcy, to tylko dwie konsekwencje mogą wypłynąć ze sprawy Dreyfusa: rewolucja albo wojna. Niemcy wzmocniły znacznie w ostatnich czasach swe siły zbrojne, Krupp pracuje gorączkowo nad nowem działem, a praca odbywa się nawet w niedzielę. Zola otrzymuje codziennie setki telegramów z zagranicy i jest wodzem spisku przeciw Francji. Należałoby właściwie wnieść przeciw niemu oskarżenie jako przeciw anarchiście. Skoro to nie nastąpiło, niechaj rząd spełni swój obowiązek i naprawi błąd popełniony przez zaskarżenie Zoli przed sąd przysięgłych, przed którym w fanfary dąć będzie. Ten hałas wszczęty przez Zolę, może sprowadzić burzę, która wszystko naokoło zmiecie. Prowokacja Bülowa może przynieść Francji korzyść, jeśli spowoduje skupienie się koło wspólnego sztandaru.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 28 stycznia.

Lwów 28 stycznia (w południe). Na początku dzisiejszego posiedzenia postawił p. D u n a j e w s k i mieniem 122 posłów wniosek, który brzmi: Wobec tego, że świat katolicki obchodzi w roku bieżącym dyamentowy jubileusz kapłaństwa Ojca św. Leona XIII. Wysoki Sejm uchwali: Upoważnia się pana marszałka krajowego, aby imieniem Sejmu i kraju złożył u stóp papieża hołd niezłomnej wierności, najgłębszej czci synowskiej miłości i przyrzeczenie stałego wytrwania w uczuciach i wytrwania w przekonaniach, historycznych tradycjach narodu, w wierze ojców naszych, niezmiennem przywiązaniu i posłuszeństwie dla Kościoła św. i Jego widomej głowy.“

Izba wniosku tego wysłuchała stojąc. Motywując swój wniosek, oświadcza poseł Dunajewski, że długie wywody byłyby tu zbyteczne, gdyż zdania przeciwnego wnioskowi nie ma w Izbie. Idzie tutaj tylko o wyrażenie uczuć panujących w całym kraju i Sejmie. Kraj polski był i jest przywiązany do Kościoła św. Papież Leon XIII rozświecił z Watykanu na świat cały jasną pochodnię prawdy, wskazał drogi przyszłego odrodzenia, i wśród ogólnie panującego dziś egoizmu wskazał świtającą jutrzenkę miłości. W encyklikach swoich wskazał Leon XIII, jak godzić sprzeczności społeczne i łączyć. co na pozór połączyć się nie da.

Mowę posła Dunajewskiego przerywano wśród oklasków, wniosek zaś wśród ogólnego, niepospolitego wzruszenia i entuzjazmu przyjęto jednogłośnie.

Lwów 28 stycznia (w południe). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się pierwszem czytaniem wniosłu posła S k a ł k o w s k i e g o wzywającego rząd, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przestrzegać jak najściślej postanowienia ustawy egzekucyjnej z r. 1896 o przedmiotach z pod egzekucji wyjętych zarówno wobec wierzycieli prywatnych, jak i przy egzekucjach politycznych ze względu na ludność włościańską.

Następnie załatwiono w pierwszem czytaniu wniosek posła K r a m a r c z y k a o zniesienie dotychczasowych przepisów, dotyczących postępowania z mięsem wągrowatem, a na to miejsce wydanie przepisów, pozwalających w każdem mieście, gdzie są rzeźnie publiczne na zakładanie jatek dla mięsa wągrami dotkniętego, aby producent z tego tytułu żadnej straty nie ponosił.

W pierwszem czytaniu załatwiono dalej wniosek posła V a y h i n g e r a, ażeby pomnożyć w kraju liczbę geometrów ewidencyjnych katastru gruntowego w ten sposób, iżby w siedzibie każdego sądu znajdował się przynajmniej jeden rządowy geometra i ażeby rząd wydał geometrom ewidencyjnym pouczenie co do zastosowania §. 58 ustawy z r. 1883 i rozporządzenia z czerwca tegoż roku.

Poseł S o l e s k i uzasadniał przy pierwszem czytaniu wniosek w sprawie drobiazgowej zmiany ustawy z r. 1887 w sprawie inspektorów szkolnych okręgowych.

Wszystkie powyższe wnioski Sejm odesłał przekazać odnośnym komisjom.

Poseł K o z ł o w s k i składał następnie imieniem komisji budżetowej sprawozdanie o preliminarzu funduszu szkolnego na rok 1898.

Poseł Franciszek J ę d r z e j o w i c z, przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w krajowych szkołach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublanach. Sprawozdanie stwierdza mocniejszą frekwencję, wynikłą z obniżenia płacy uczniów na 350 złr. i zniesienie mundurów. Projektowane przez komisję rezolucje obejmują zniesienie etatowej posady prefekta internatu; zwinięcie w etacie szkoły wyższej dwóch posad asystentów i dwóch posad docentów, a ustanowienie w etacie profesorów adjunktów trzeciej posady z systemizowanymi poborami; wybetonowanie podłóg i żłobów w stajni opasowej kosztem 700 złr.; postawienie nowego parkanu na folwarku, kupienie nowej młockarni i sieczkarni, wybudowanie czworaku dla służby folwarcznej; podniesienie funduszu na utrzymanie asystentów przy stacjach dośw. o 400 złr.; wreszcie wezwanie Wydziału krajowego, aby zbadał sprawę założenia mleczarni jako objektu demonstracyjnego dla wyższej i niższej szkoły w Dublanach tak co do rozmiarów jak e-

wentualnych kosztów i aby przedstawił odpowiednie wnioski na przyszłej sesji sejmowej.

Przy dyskusji nad szkołą dublańską poseł Górski skarżył się na wysoki koszt utrzymania szkoły i oświadczył, że warto byłoby zastanowić się, czy nie lepiej ją zwinąć. Gorayski i Stadnicki przemawiali przeciw zniesieniu szkoły. Jędrzejowicz skarży się na brak zainteresowania szkołą, która jest niezbędną w kraju rolniczym.

Z kolei poseł Scipio składał imieniem komisji budżetowej sprawozdanie o klęsce nieurodzaju i o wniosku posła Merunowicza w sprawie przyjęcia na fundusz krajowy opłaty procentów od pożyczek komunalnych do wysokości miljona dla niesienia pomocy okolicom dotkniętym klęskami elementarnemi Na podstawie tego sprawozdania Sejm uchwalił przeznaczyć kwotę 50.000 złr. do rozporządzenia Wydz. kraj. na roboty publiczne w powiatach najbardziej klęską dotkniętych, oraz dalszych 50.000 złr. dla ułatwienia powiatom akcji pomocniczej przy zabezpieczaniu potrzeb ludności na zasiewy wiosenne a to na pokrycie przez lat trzy procentów nie wyższych jak po 5% od pożyczek, któreby Wydziały powiatowe na te cele dla gmin i ich członków zaciągnęły lub poręczyły.

Sejm wezwał nadto rząd *a)* ażeby się przyczynił jednorazowym datkiem 50.000 złr. z funduszów przeznaczonych na zapomogi z powodu klęsk elementarnych roku 1897 do rozporządzalności Wydziału krajowego, dla wzmocnienia zasiłku na zasiewy wiosenne; *b)* ażeby przyspieszył przyznanie należnych poszkodowanym opustów podatkowych, oraz by w gminach dotkniętych klęskami powstrzymał egzekucje podatkowe w roku 1898; *c)* ażeby przyznał opusty w taryfach kolejowych w obrębie Galicji, dla przewozu produktów rolniczych, zgromadzać się mających dla ludności klęską dotkniętej; *d)* ażeby dostarczył przynajmniej 25.000 cent. metr. soli bydlęcej bezpłatnie dla tych powiatów, w których jakość paszy ucierpiała, — oraz by zezwolił na bezpłatny pobór surowicy w powiatach: Bohoradczany, Dolina, Kałusz, Kołomyja, Kosów i Nadwórna. — Sejm wreszcie polecił Wydziałowi krajowemu. uzyskanie jak najszybsze od ministerstw skarbu i handlu, zawieszenia opłat cłowych za sprowadzić się mające zboże z Rosji — w ilości co najmniej 150.000 cent. metr., dla mieszkańców kraju klęskami dotkniętych, a to na czas do końca czerwca r. b.

Petycje powiatów i gmin o zapomogi i o pożyczki — przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu, do możliwego uwzględnienia.

W dyskusji nad pomocą kraju z powodu klęsk elementarnych zabierali głos Krempa, Stadnicki i Styła. Przy głosowaniu okazał się brak kompletu. Marszałek wezwał posłów do pilności w chodzeniu na posiedzenia. Następne posiedzenie w sobotę.

Zgłoszono wnioski 1) Męcińskiego w sprawie podatku osobisto-dochodowego i 2) Krempy w sprawie wydzierżawienia polowań.

Lwów 29 stycznia (rano). W dyskusji nad sprawozdaniem posła Kozłowskiego o preliminarzu funduszu szkolnego na rok 1898 pierwszy zabrał głos ks. biskup Puzyna, i postawił wniosek o zawezwanie rządu do poczynienia szeregu zmian w ustawie z r. 1889, normującej stosunki służbowe nauczycieli. Zmiany te mają iść w tym kierunku, aby bardziej uwzględnić podwójne zadanie katechetów, jako nauczycieli i jako duszpasterzy. Trzeba wzmocnić powagę katechetów, nadać im pewne przywileje. Pożądanemby właściwie było, aby prawo mianowania katechetów należało tylko do władz kościelnych, ale tak daleko idących wniosków teraz stawiać jeszcze nie można. W obrębie jednak dotychczasowej ustawy można poczynić korzystne zmiany dla podniesienia poziomu religijnego w szkołach n p. do § 4-go ustawy dodać wyraźnie, że pożądanem jest, aby nauczyciele współdziałali z katechetą w wychowaniu religijnem młodzieży. Należałoby ograniczyć liczbę godzin nauki do katechetów, katechetów zajętych przy szkołach wydziałowych a posiadających uniwersyteckie wykształcenie nietylko dorywczo remunerować, ale zrównać pod względem płacy z innymi nauczycielami wydziałowymi. Rada szkolna powinna się zastanowić nad tą i jej podobnemi kwestjami, zasięgać opinji władz kościelnych i na przyszłej sesji przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski.

Dr Bernadzikowski wytykał komisji szkolnej, że zbyt małą kwotę wstawiła do preliminarza na koszty przenosin nauczycieli ze względów służbowych. Preliminowano na ten cel tylko 5000 złr. Faktem bowiem jest że nauczycielom dają na koszty przenosin tak małe zasiłki, iż nie pokrywają one nawet połowy rzeczywistych wydatków. W ten sposób rujnuje się biednych nauczycieli. Mowca żąda więc, aby tę kwotę podwyższono na 6000 złr., a natomiast obniżono o 1000 złr. kredyt wyznaczony na konferencje okręgowe.

P. Soleski oświadcza, że pragnie skorygować nieco stanowisko zajęte przez p. Bernadzikowskiego. Przenosiny są wogóle czemś niezdrowem i dlatego życzyćby sobie należało raczej, aby pozycja odnośna zniknęła zupełnie z budżetu, a nie rosła. Mowca pragnie więc, aby Sejm wyraził życzenie, iżby przenosin nauczycieli było jak najmniej, a jeżeli one są już absolutnie niezbędne, aby w tym razie lepiej wynagradzano odnośnym nauczycielom koszty przenosin

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Bobrzyński odpowiedział na uwagi zrobione przez pp. Bernadzikowskiego i Soleskiego, że przenosiny nauczycieli nigdy nie są aktem kaprysu, lecz poprzedza je gruntowne badanie stosunków przez Radę szkolną okręgową i krajową. Wtedy tylka Rada szkolna zarządza przeniesienie, gdy to jest potrzebne w interesie dzieci, szkoły, lub samego nauczyciela. Bardzo częste są wypadki, że nauczyciel, który w jednej gminie naraził się ludności i stał się niemal niemożliwym, przeniesiony do innej gminy, zyskuje szacunek i sympatję ogólną, a i władza szkolna puszcza mu jego dawne nietakty w niepamięć. Co się tyczy zwrotu kosztów przenosin, to Rada szkolna nie może wprawdzie dawać na ten cel wielkich sum, ale nie można powiedzieć, ażeby nauczycielom działa się krzywda. Co prawda bywają nauczyciele, którzy likwidują sobie nieproporcjonalnie wielkie koszty przenosin, którzy przewożą chyba duży inwentarz i krescencję i liczą sobie mnóstwo fur — że tak przesadnych żądań Rada szkolna nie może uwzględniać temu nie należy się dziwić. Następnie oświadczył p. Bobrzyński, że Rada szkolna z całą gorliwością zbada poruszone przez ks. biskupa Puzynę kwestje. To, co się da zrobić w kwestji materjalnej w granicach budżetu, będzie z pewnością zrobione, trudniejsza natomiast rzecz będzie z urzeczywistnieniem myśli ks. biskupa co do prawnego stanowiska katechetów, gdyż to wymagałoby gruntownej zmiany całej ustawy szkolnej.

Po przemówieniu sprawozdawcy dra Kozłowskiego, który gorąco popierał myśli rzucone przez ks. biskupa Puzynę, przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Uchwalono wszystkie rubryki preliminarza zgodnie z wnioskami komisji.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 28 stycznia (w południe). *Politik* i *Narodni Listy* potępiają bardzo surowo referat dr. Ebenhocha o wniosku Baüerlego w sprawie językowej, nazywając go zdradą prawicy, znamieniem faktycznego rozbicia stronnictw większości. Konserwatywni Niemcy w obawie o swe mandaty odpadli od programu autonomicznego.

Praga 28 stycznia (w południe). Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się po godzinie 12. Po załatwieniu wniosków i interpelacji, przystąpiono do porządku dziennego. Na porządku dziennym prawdopodobnie znajdzie się wniosek Niemców w sprawie kurji narodowych.

Praga 29 stycznia (rano). Dalsze posiedzenie Sejmu odbyło się w zupełnym spokoju i nie miało najmniejszej politycznej barwy. Załatwiono 18 przedłożeń treści administracyjnej w drugiem czytaniu. Następnie przedsięwzięto wybór do komisji językowej, do której przydzielone zostały wnioski hr. Buquoy, Schlesingera i Pacaka.

Przed wyborem poseł Zdenko Schücker złożył oświadczenie, iż Niemcy nie wezmą udziału ani w wyborze, ani w obradach komisji. Oświadczenie to przyjęto z zimnym spokojem.

Na wniosek Herolda dokonano weryfikacji wyboru Wolfa. Marszałek krajowy wezwał Wolfa do złożenia przyrzeczenia poselskiego. Kiedy okazało się, że Wolf nie jest w Izbie obecny, zawołał Brzeznowsky: „Wolf schował się, bo musiałby chyba złożyć kaucję, jeśli mu mamy wierzyć, że dochowa wiary Jego Cesarskiej Mości“.

Poseł Jul. Lippert i towarzysze interpelują namiestnika, dlaczego nie przystąpiono do narodowego odgraniczenia okręgów w myśl punktacji wiedeńskich z przed ośmiu laty. Następne posiedzenie we wtorek. Komisja językowa ukonstytnowała się natychmiast po posiedzeniu Sejmu.

Praga 29 stycznia (rano). Poseł Nitsche i towarzysze wnoszą o ustanowienie w Sejmie tłomaczy, którzyby tłomaczyli czeskie, względnie niemieckie mowy.

Pos. Lippert przedkłada wniosek o zaprowadzenie kuryj narodowych z prawem *veto*.

Pos. Celakovsky interpeluje namiestnika w tym kierunku, by użył swojego wpływu, aby wniosek posła Koliski w Sejmie dolno-austrjackim o języku niemieckim wykładowym w Dolnej Austrji nie został przedłożony do sankcji. Posłowie Herbst i tow. interpelują z powodu nadużyć, popełnionych przy wyborach miejskich w Budziejowicach. Poseł Zatka interpeluje w tej samej sprawie, ze stanowiska czeskiego.

Praga 29 stycznia (rano). Klub niemieckich posłów sejmowych wystosował do marszałka krajowego w Lincu telegram z wyrazami podziękowania tak dla niego, jak dla członków Sejmu za zajęte w sprawie rozporządzeń językowych stanowisko.

Praga 29 stycznia (rano). *Politik* zarzuca stronnictwu katolickiemu, że zaparło się własnej przeszłości, wyparło się zasad równouprawnienia i autonomji krajów. Po drze Ebenhochu — pisze *Politik* — najmniej spodziewać się należało takiej zmiany frontu. Dr Ebenhoch zerwał wszystkie węzły łączące go z prawicą. Czesi liczyć się muszą z tem, że obok Tyrolczyków, także konserwatyści z górnej Austrji wystąpią ze związku autonomicznej prawicy. Okaże się wkrótce, czy rozważny poseł Karlon i mądry dr Fuchs pójdą za przykładem Ebenhocha. — Nie nam należy łudzić się co do faktu, że żelazny pierścień prawicy już nie istnieje.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 stycznia.

Bez względu na to, że na targach zagranicznych w handlu zbożowym usposobienie jest stałe, ostatnie sprawozdania wiedeńskie i peszteńskie były słabsze, a wskutek tego i na targu tutejszym przy małych obrotach ceny cokolwiek się obniżyły Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, przy małych obrotach. Jednakowoż ceny nie doznały dalszej zniżki.

Płacono pszenicę: białą 10·80 do 11·25; czerwoną 11·— do 11·70 złr.; żółtą 11·— do 11·65 złr.; żyto 8·35 do 8·80 złr.; jęczmień browarny 7·80 do 8·50 złr.; na paszę 6·10 do 6·70 złr., owies 7·— do 7·40 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie [illegible] która też za nią odpowiedzialności nie [illegible]

Podziękowanie.

Składam publicznie me najserdeczniejsze dzięki Wszystkim tyn którzy w dotkliwem mem nie szczęściu jakiem podobało się Najwyższemu mnie nawiedzić przez śmierć Najdroższego mego męża **Władysława Herzoga** raczyli pospieszyć z wyrazem swoim współczucia swego oraz wziąć udział w sa utnym obrzędzie pogrzebowym. Szczególniej zaś składam me dzięki Przewielebnemu Ks. Kanonikowi **Janowi Stępniowi** proboszczowi we Wrzawach, który widząc mię w opłakanym stanie, zajął się bezinteresownie całkowitem urządzeniem pogrzebu. Również składam me dzięki W. Panu **Zbigniewowi Horodyńskiemu** właścicielowi dóbr Zbydniów i marszałkowi wydziału powiatowego Tarnobrzeskiego, który nie zapominając o swym dawnym oficjaliście, raczył także oddać temuż ostatnią przysługę, zaś mnie biednej wdowie wyrazić swą kondolencję, oraz wesprzeć radą i otoczyć opieką mej niedoli.

Anna Herzogowa wraz z dziećmi.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Białej.